

Emilia Sukertowa-Biedrawina

Wystawa czasopism polskich na Mazurach i Warmii od 1718 do 1961 roku

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 307-315

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

helfen" (s. 183). Władze polskie nie mogły więc, z niezależnych od nich przyczyn, przyjść ludności niemieckiej Bartoszyce z pomocą. Jakże inaczej wyglądało kilkanaście miesięcy wcześniej na terenach okupowanych, gdzie władze niemieckie nie tylko nie chciały przyjść ludności polskiej z jakakolwiek pomocą, ale przeciwnie organizowały tam głód, terror, masową kradzież i masowe wyniszczenie ludności.

Sumując stwierdzić trzeba, że z książki Piehla ostatnia część, tycząca się 1945 r., ma jedynie jakąś wartość, choć i tu z wielu wypowiedziami należałoby polemizować. Szkoda, że u nas akcja zbierania pamiątek (jeśli były pisane) i wspomnień z przełomowego 1945 r. ciągle jeszcze nie została podjęta na większą skalę.

Andrzej Wakar

KRONIKA NAUKOWA WOJEWÓDZTWA OLSZTYŃSKIEGO

EMILIA SUKERTOWA-BIEDRAWINA

WYSTAWA CZASOPISM POLSKICH NA MAZURACH I WARMII OD 1718 DO 1961 ROKU

W związku z uroczystościami 300-lecia prasy polskiej otwarta została w Olsztynie dnia 12 maja br. wystawa obejmująca czasopiśmiennictwo polskie na Mazurach i Warmii od 1718 roku czyli od ukazania się pierwszego numeru tygodnika „Pocztą Królewiecką” do ostatnich czasów, tj. do „Głosu Olsztyńskiego”. Wojewódzki Komitet Obchodu 300-lecia prasy w Olsztynie opracowanie scenariusza ekspozycji powierzył E. Sukertowej-Biedrawinie jako kierownikowi Stacji Naukowej PTH (Instytutu Mazurskiego). Wystawa, zamknięta dnia 30 czerwca, opracowana została przy współudziale pracownika Stacji Naukowej, mgr Janusza Jasińskiego, oraz artysty plastyka: Andrzeja Samulowskiego przy pomocy Bożeny i Eugeniusza Jankowskich, mieściła się w sali Olsztyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego Miejskiego przy Placu Jedności Słowiańskiej.

Wiek XVIII. Na wstępie zwracał uwagę egzemplarz „Poczty Królewieckiej”, jeden z dwóch ocalałych, aczkolwiek zdefektowany, będący własnością dra Czesława Gutryego, dyrektora Biblioteki Towarzystwa Naukowego im. Zielińskich w Płocku. „Pocztą Królewiecką” wydawana była od 2 VIII 1718 do 28 XII 1720 r. przez Jana Dawida Cenkierra (Zänkera), „polskiego drukarza w Królewcu”. Wyszło ogółem 126 numerów po 8 stron, czyli 1008 stron szwabachą, tzw. na Mazurach „krakowskim szryftem”. Chlubą jej jest to, że ukazywała się w okresie, w którym żadne z miast Polski nie mogło poszczycić się czasopiśmiennictwem. Gablota zawierała szereg fotokopii stron drukowanych oraz widok domu, w którym mieściła się redakcja i drukarnia w Królewcu na rogu ul. Długiej Staromiejskiej oraz *Polskiej Szkolnej* („Polnische Schulgasse”). Zdjęcie pochodzi z okresu międzywojennego. Zaznaczyć należy, że „Pocztę Królewiecką” odnalazł i pierwszy napisał artykuł o niej Wojciech Kętrzyński. Obok „Poczty Królewieckiej” zaprezentowano polski modlitewnik, drukowany przez Cenkierra — będący w posiadaniu Stacji Naukowej PTH.

Drugim z rzędu piśmiennictwem polskim, tłoczonym w Królewcu, jednak nie szwabachą lecz antykwą, jest mało dotąd znana „Publiczna Relacja”, którą omówił w poprzednim numerze „Komunikatów” dr Władysław Choj-

nacki. Pismo to ukazało się po raz pierwszy w 1743 r. na żądanie społeczeństwa miejscowego, jak to wynika z źródłowego Aneksu, który świadczy o ówczesnej popularności języka polskiego na terenie Prus oraz o potrzebie nauczania go i doskonalenia się w znajomości polszczyzny, w Prusach Wschodnich, co uważano za „jeden z najważniejszych warunków uprawiania handlu z Polską”. Znajomość tę należało pogłębić i pielęgnować nie tylko wśród rodowitych Niemców, ale i wśród Polaków, którzy w niemieckim środowisku zapomnieli ojczystego języka.

Do rzadkości bibliograficznych XVIII wieku należą dziś kalendarze polskie. A jednak wydawnictwa te od dawna były rozpowszechniane. Ze słowa wstępnego oraz przedrukowanego edyktu podpisanego przez króla pruskiego Fryderyka w r. 1744 wynika, że w 1700 r. zabroniono kategorycznie rozpowszechniania w Prusach „obcych kalendarzy” — można się domyślić — polskich. Drukarz Filip Krzysztof Kanter uzyskał prawo tłoczenia i rozpowszechniania kilku rodzajów kalendarzy, opracowanych za aprobatą Królewskiej Akademii Nauk Wyzwolonych w Berlinie. Pierwsze polskie kalendarze, jakie ukazały się, obejmowały tylko calendarium i jarmarki. Na wystawie zaprezentowano taki egzemplarz na r. 1767. Nosi on nagłówek: „Kalendarz Pruski Polski”. Wzorując się na nim oraz na niemieckim („Preussischer Haus-und Geschichtskalender), 25-letni nauczyciel języka polskiego na Kni-pawie, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, dokonał opracowania kalendarza na r. 1791, poleconego mu przez Daniela Krzysztofa Kantera. Nosił on na karcie tytułowej napis, że został wydany, pod aprobację Królewskiej Pruskiej Akademii Nauk”. Ogółem opracował Mrongowiusz 5 kalendarzy — na wystawie znalazł się egzemplarz na r. 1794. Ten „Kalendarz Pruski Polski” drukowany był nie szwabachą, lecz antykwą. Po przeprowadzeniu się Mrongowiusza do Gdańska Kanter nie znalazł godnego następcy — czytelnicy polscy musieli się obywać długi czas bez polskiego kalendarza.

W wieku XIX *czasopiśmiennictwo polskie* jest obficie reprezentowane na Mazurach. Najruchliwszym ośrodkiem był Ełk. Od 1842 do 1845 nauczyciel gimnazjalny Mencil wydawał miesięcznik „Przyjaciel Ludu Łecki”. Zapalonym współredaktorem był uczeń Mencil, Gustaw Gizewiusz, polski kaznodzieja w Ostródzie. Ani odległość między Ostródą a Ełkiem, ani wysokie opłaty pocztowe za przesyłkę rękopisów i korekt nie odstraszały ani nie zniechęcały Gizewiusza do współpracy z „Przyjacielem”, dopiero okres straszliwej klęski głodowej położył kres pożytecznemu wydawnictwu.

Od 1835 roku w Królewcu superintendent August Fryderyk Czygan począł wydawać pismo misyjne w języku polskim pt. „Nowiny o rozszerzeniu wiary chrześcijańskiej”. „Nowiny”, których 1836 rocznik zaprezentowano, wychodziły do 1892 r. O polskości ludu mazurskiego w pierwszej połowie XIX wieku i później świadczą ponadto wystawione na widok publiczny czasopisma urzędowe, jak: „Tygodnik Obwodu Oleckiego” z 1845 r., „Tygodnik Obwodu Jańsborskiego (piskiego) z 1866 r., „Lözener Kreisblatt” z 1866 r., „Lycker Kreisblatt” z 1866, które obok tekstu niemieckiego zawierały tekst polski.

Powstania polskie. Kontakt ludności mazurskiej z Polską był dość silny, granica w początku XIX wieku była słabo strzeżona. Wybuch insurekcji Kościuszkowskiej oraz powstanie listopadowe i styczniowe znalazły oddźwięk, zrozumienie i poparcie czynne tak na Mazurach, jak i Warmii, co przejawiało się w przemycaniu broni i udzielaniu powstańcom schronień. Tak Mazurzy jak Warmiacy, zwłaszcza młodzi, zaciągali się do oddziałów ochotniczych powstańczych w Polsce. Czasopisma, w szczególności „Nowa Polska”,

wydawana przez Lelewela i Mochnackiego, chętnie były czytane przez Mazurów i Warmiaków. Wspomina o tym Juliusz Gregorovius (pochodzący z rodu Grzegorzewskich, krewny Gizewiusza), w swojej monografii Niborka. Ludność Mazur, spotykając się z powstańcami nad granicą, dodawała walczącym otuchy: „Wiara nasza, trzymajcie się”. To hasło przetrwało pokolenia, w sto lat później znalazło się jako motto pod nagłówkiem czasopisma „Cech” wydawanego w Berlinie przez Sawitzkiego i dra Kurta Obitza, czołowych działaczy „Masurenbundu”, jak świadczył na wystawie numer „Cechu”. W gablocie poświęconej powstaniu listopadowemu, zamieszczono obok „Nowej Polski” podobiznę partyzanta litewskiego, majora księcia Józefa Giedroycia, który po upadku powstania znalazł się w Sępopolu, gdzie Prusacy zakwaterowali internowanych powstańców z Litwy. Na zbocz starożytnego okopu przez długie lata widniał nagrobek Giedroycia, wzniesiony tam na miejscu jego wiecznego spoczynku. Społeczeństwo miejscowe pamiętało o tej samotnej mogile powstańca. — Czasopiśmiennictwo polskie okresu Wiosny Ludów reprezentował „Mazurski Kurek”, wydawany w Szczytnie 1848 r. przez Antoniego Alojzego Gąsiorowskiego, Polaka rodem z Brodnicy, osiadłego na Mazurach, który czynił starania zbliżenia się do Ligi Polskiej oraz związany był z Klubem Demokratycznym w Szczytnie. Celem Mazurskiego Kurka miało być „wskreszenie narodowości polskiej w Prusach Wschodnich”. Gąsiorowski miał zamiar pójść drogą wytkniętą przez przedwcześnie zmarłego Gustawa Gizewiusza. Po przeniesieniu się w 1859 do Pisz, Gąsiorowski wydawał tam czasopismo „Zaradny Gospodarz Wiejski”, którego zadaniem była praca nad podniesieniem kultury rolnej. Podkreślał on również miłość do polskiej książki. Między r. 1854 — 1871 w wydawanych przez siebie rocznikach kalendarza pt. „Prawdziwy Prusak, ewangelicki, religijno-patriotyczny kalendarz narodowy” — drukował opowiadania z historii Polski — nie zawsze jednak w dodatnim świetle przedstawiając ojczyznę. W kalendarzu z 1865 r. zamieszczone zostały sylwetki Jana Zamoyskiego, Tadeusza Kościuszki, Mariana Langiewicza, Henryki Pustowojtówny. Niestety z czasem Gąsiorowski zmienił nazwisko, przeszedł na stronę pruską i w latach 1859 — 1860 wydawał w Pisz czasopismo religijne „Prawdziwy Ewangelik Polski”, lecz w duchu antypolskim, redagowane przez pastora Möllera z Ostródy. Upadło na skutek braku prenumeratorów.

Do osobliwości należy też wystawiony w gablocie egzemplarz czasopisma „Głos z Litwy”, redagowanego przez powstańców: Drzewickiego, Robińskiego i innych, drukowany w Królewcu, gdzie powstał w 1863/4 roku silny „ośrodek czerwonych”, jedyny na terenie Pomorza, jeden z nielicznych na ziemiach polskich. Tym królewieckim „czerwonym” podporządkowana została cała organizacja Prus Wschodnich. „Głos z Litwy” zamieszczał rozporządzenia Rządu Narodowego i Litewskiego Wydziału Wykonawczego. (Skonstatowała to niedawno mgr Barbara Groniowska w rozprawie *Rola Prus Wschodnich w powstaniu styczniowym*, zamieszczonej w nr 1/67 „Komunikatów”). Z powstaniem styczniowym związany był również Wojciech Kętrzyński, aresztowany pod Olsztynem za przemyt broni. Plansza wykonana przez Andrzeja Samulowskiego ilustruje momenty z okresów powstania.

Sporo miejsca zajęły na wystawie przyczynki do charakterystyki postaci i działalności pisarskiej Marcina Giersza, któremu na Sesji Naukowej, jaka odbyła się po otwarciu ekspozycji, mgr Michał Płocica poświęcił referat, rehabilitujący tego wybitnego na terenie Mazur pisarza i redaktora. Prelegent bardzo sumiennie, mozolnie i gruntownie przeanalizował całą działalność pisarską oraz warunki i okoliczności, w jakich pracował Marcin Giersz,

a także wszelkie czynione mu zarzuty, przyszedł do przekonania, że „ocena działalności jego z punktu widzenia ogólnopolskiego byłaby błędem i mogłaby doprowadzić do fałszywych wniosków. Giersz wydawaniem prawie przez 40 lat „Kalendarzy Królewsko-Pruskich ewangelickich” oraz przez 16 lat „Gazety Leckiej”, podtrzymał na Mazurach znajomość czytania i pisania w języku polskim przez co hamował napór germanizacyjny i stopniowo usuwał obcość między Mazurami i Polakami. „Dał z siebie wszystko, na pewno więcej dokonać nie można było”. Słowa te potwierdzają wystawione na widok publiczny druki Marcina Giersza. Niesłuszne jest przeto stanowisko Kazimierza Piwarskiego i innych, którzy nie zawsze zadawszy sobie trudu zbadania spuścizny pisarskiej Giersza, nazwali go renegatem, a „Gazetę Lecką” i kalendarze jego — gadzinówkami — jak pisze Plocica.

W następnej gąblocie uwypuklona została działalność redaktorska Jana Karola Sembrzyckiego, syna nauczyciela z Olecka. W latach 1884 — 1885 drukował on w Ostródzie pierwszego „Mazura”, pismo wprawdzie konserwatywne, lecz stojące silnie na straży praw polskiego języka. Sembrzycki — podobnie jak starszy od niego Giersz — zamieszczał utwory poetów ludowych mazurskich. Na łamach „Mazura” zadebiutował Michał Kajka. Pragnąc obudzić z marazmu swoich współziomków, nawiązał Sembrzycki ożywiony kontakt z Wielkopolską, z Kętrzyńskim oraz z Towarzystwem Czytelników Ludowych skąd otrzymywał liczne książki i otwierał biblioteki w różnych punktach Mazur. Po upadku czasopisma — drukowanego czcionkami gotycyckimi w 1885 wydaje Sembrzycki w Tyłży „Mazura Wschodnio-Pruskiego” antykwą. Kiedy nie udało mu się utrzymać czasopisma, nawiązał kontakt z działaczami śląskimi Franciszkiem Michejdą z Nawisia i Jerzym Badurą z Międzyborza, z redakcją „Nowin Szląskich”, które na Mazurach zyskało większą ilość czytelników niż na Śląsku, zmieniło nagłówek na „Nowiny”. W 1885 r. wydaje Sembrzycki w Ostródzie „Prusko-polski Kalendarz”, w następnym roku w Toruniu „Kalendarz ewangelicko-polski dla Mazurów, Śląska i dla Kaszubów”, uświadamia czytelników, że są Polakami, zamieszcza utwory pisarzy polskich.

Odrodzenie ruchu polskiego na Warmii nastąpiło pod wpływem „Kulturkampfu”, wydarzeń gietrzwałdzkich oraz książek Towarzystwa Czytelników Ludowych. Mimo to nie prędko zdobyli się Warmiacy na własny organ, sprowadzali pelplińskiego „Pielgrzyma”, chełmińskiego „Przyjaciela Ludu” i śląskiego „Katolika”. Budziła się jednak polskość, lud domagał się przywrócenia języka polskiego w szkole i kościele, organizując wiece protestancyjne, przed światem stwierdzając, że należy do narodu polskiego. Trzej działacze miejscowi: nauczyciel Jan Liszewski, rodem z Wielkiego Klebarka, Andrzej Samulowski, poeta — księgarz z Gietrzwałdu, i Franciszek Szczepański, rolnik z Lamkowa, działacz TCL, założyli w 1886 r. „Gazetę Olsztyńską”.

Pierwszy jej redaktor, Jan Liszewski, gorący patriota, nawiązał kontakt z Komitetem „Białego Orła”, organizacją, mającą siedzibę w Królestwie Kongresowym. Przy jego pomocy finansowej powstała „Gazeta Olsztyńska”, która stopniowo głęboko zapuściła korzenie w głębi warmińskiej. W czasie wyborów do parlamentu z ramienia „Gazety Olsztyńskiej” wystawiono polską listę. Warmińskie duchowieństwo katolickie przeciwstawiło się temu. Celem odciążenia ludności warmińskiej od „Gazety Olsztyńskiej”, która upodobniła się do innych polskich czasopism, założono „Nowiny Warmińskie” redagowane przez Niemca, Eugena Buchholza, przychylnie ustosunkowanego do Warmiaków. „Nowiny Warmińskie” nie były — jak to się utarło — pismem gadzinowym, lecz na wskroś religijnym katolickim. Miało ono za zada-

nie podnoszenie kultury rodzimej, nie wiązało się jednak z ruchem ogólnopolskim. Nie udało mu się też wyrugować „Gazety Olsztyńskiej”, upadło w 1891 r.

Po wyborze na posła do parlamentu polskiego kandydata, ks. Wolszlegera, popieranego przez „Gazetę Olsztyńską” — aby osłabić jej wpływy patriotyczne, które nie podobały się duchowieństwu z centrum — poczęto wydawać ultramontańskiego „Warmiaka”. Pismo to głosiło hasło: „Warmia dla Warmiaków”, szerzyło miłość do Warmii, do spraw ogólnopolskich odnosiło się przychylnie. Upadło ono jednak w krótkim czasie, a redaktorzy jego, ks. Barczewski i ks. Osiński, stali się potem filarami „Gazety Olsztyńskiej”. która stopniowo rozwijała się. Poszczególne numery obu pism, dziś należące do rzadkości, zostały umieszczone w gablocie obok jedyne go kalendarza warmińskiego z r. 1892, wydanego przez Buchholza. Zamieszczono w tym kalendarzu życiorys Mickiewicza — w związku ze sprowadzeniem prochów jego na Wawel.

Liszewski, zmęczony i wyczerpany walką, zmarł przekazawszy uprzednio redakcję i drukarnię „Gazety Olsztyńskiej” jej współpracownikowi, szwagrowi swemu, Sewerynowi Pieniężnemu. Pieniężny, zecer z Poznania, człowiek energiczny, włączył się od razu w nurt walki ogólnopolskiej przeciwko germanizacji: organizował wiece wyborcze, popierał polskich kandydatów na posłów, brał udział w uroczystościach i manifestacjach ogólnopolskich. „Gazetę Olsztyńską” w czasie pierwszej wojny światowej — kiedy dwaj synowie zmarłego Seweryna Pieniężnego, wszyscy zecerzy powołani zostali do wojska, z wielkim poświęceniem wydawała nadal Joanna z Liszewskich Pieniężna przy pomocy Stanisława Nowakowskiego.

Jedna z gablot przedstawia dokumenty do dziejów *ruchu ludowego na Mazurach* na przełomie XIX i XX wieku. W 1896 r. powstaje w Elku „Gazeta Ludowa”, pismo radykalne zdobywające dużą popularność. Świetną ilustracją nowej atmosfery, panującej na Mazurach, jest opinia działacza Zenona Lewandowskiego: „Musi się na Mazurach gospodarczo działać, bo narodowo nie wystarcza”. „Gazetę Ludową” zakłada Karol Barke przy poparciu działaczy polskich: Antoniego Osuchowskiego z Warszawy, Alfonsa Parczewskiego z Kalisza i ks. Antoniego Wolszlegera z Dąbrówna. „Gazeta Ludowa” znalazła silne oparcie w Mazurskiej Partii Ludowej, powstałej jesienią 1896 roku. Założycielami MPL są m.in. Karol Barke, Zenon Lewandowski, Bogumił Labusz, Michał Kajka i Gustaw Leyding (starszy). Partia domagała się podobnie jak gazeta, zniesienia majoratów, parcelacji majątków, równomiernego rozłożenia podatków itp. Prześladowany i gnębiony przez władze pruskie Karol Barke schronił się do Królestwa Kongresowego. Idąc za namową Seweryna Pieniężnego przeniesiono redakcję „Gazety Ludowej” do Szczytna, gdzie ją w końcu zawieszono. Założony w roku 1905 w Ostródzie „Goniec Mazurski” pod redakcją Franciszka Pośpieszyńskiego, związany politycznie z ruchem ogólnopolskim, upada jednak niebawem. Od 1906 do wybuchu pierwszej wojny tj. do 1914 r. wychodzi „Mazur”, z początku redagowany przez Stanisława Zielińskiego, od 1908 przez Kazimierza Jaroszyka. „Mazur” utrzymany jest w duchu czysto polskim, nawiązuje do historii i kultury Polski. Dzielnym jego korespondentem jest Michał Kajka. „Mazur” drukowany w Szczytnie, zawiera dodatek „Przyjaciel Rodziny” i in. Wszystkie wymienione pisma wraz z dodatkami znalazły się na wystawie.

Gromadkarze, którzy odsunęli się od germanizującego kościoła unijnego, zachowują mowę polską w nabożeństwach odprawianych „w gromadkach” po domach prywatnych. W Działdowie wychodzi dla nich od 1904 roku

„Poselstwo Prawdy”. Przed pierwszą wojną kaznodzieja gromadkarski w Szczytnie, krawiec z zawodu, Reinhold Barcz, wydaje pismo „Trąba Ewangelijna” po wojnie wznowia wydawnictwo p.n. „Głos Ewangelijny”. Za swoją działalność polską aresztowany i uwięziony przed wybuchem drugiej wojny, ścięty został toporem katowskim w berlińskim więzieniu Moabicie.

„W kręgu gadzinówek” — oto napis umieszczony nad szeregiem czasopism, wydawanych dla Mazurów przez władze pruskie w języku polskim celem: przyspieszenia germanizacji. Jest to jeszcze jeden z dowodów polskości Mazurów. Ani pisma, ani nawoływania niemieckie nie docierały do duszy Mazura pruskiego. Dokonały tego stopniowo dopiero „gadzinówki”, wydawane w ojczyściej mowie ludu mazurskiego, lecz wrogim duchu niemieckim. Są to: „Pruski Przyjaciel Ludu”, ukazujący się od 1863 do 1874 w Królewcu, fatalną polszczyzną, zwalczający wszelkie tendencje liberaine; „Polski Przyjaciel Familii”, pismo redagowane przez pastora Aleksego w Bochum dla uchodźców mazurskich w Westfalii i Nadrenii celem ich germanizacji oraz „Gazeta Mazurska” wydawana w Berlinie przez Aleksego przesyłana do Elku, zwalczała — krótko wprawdzie — wszelkie postępowe poczynania „Gazety Ludowej”. Najdłużej grasują — bo od 1900 do 1922 — „Pruski Przyjaciel Ludu”, założony przez superintendenta Ottona Gersza, redagowany później przez renegata Maksa Skowronka z Trelkowa. Długoletni przeciwnik „Mazura”, wmawia ludności mazurskiej, że nie ma ona nic wspólnego z Polską ani z polskością. Niestety, gadzinówka znajduje posłuch.

Plebiscyt. Jedna z gablot poświęcona została drukiem warmińskim i powiślańskim. „Gazeta Polska” z Kwidzyna zamieściła rozporządzenie komisji Alianckiej odnośnie obszarów plebiscytowych. „Gazeta Olsztyńska” ogłosiła gorącą odezwę do Warmiaków. Wśród różnych druków zwracał uwagę mało znany, śmiały wiersz poety-księgarza z Gietrzwałdu, Andrzeja Samulowskiego. Sąsiednia gablota zawiera pamiętki mazurskie. Wystawiony artykuł „Kuriera Poznańskiego” charakteryzuje nastroje i propagandę antypolską, bijącą na to, że Polska jest krajem nędzarzy, bandosów, bez kultury i straszącą, że w razie przyłączenia Ziemi Mazurskiej do Polski ludność ewangelicka zostanie terrorem skatolicyzowana. Odpowiedzią na tę propagandę jest odezwa polskich ewangelików, zaopatrzona licznymi podpisami, dająca świadectwo, że ewangelicy w Polsce piastują wysokie urzędy, że liczny jest wśród nich zastęp profesorów uniwersytetów, dyrektorów banków oraz instytucji państwowych i prywatnych. Odezwa protestuje przeciwko wiecznym bezczelnym kłamstwom i insynuacjom niemieckich agitatorów. Obok widniały podobizny działaczy plebiscytowych z ks. superintendentem dr Juliuszem Burschem na czele, prezesem Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego, który w dwadzieścia kilka lat później za swoją wybitną działalność polską wśród Mazurów został zamęczony w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Obok niego umieszczono podobizny dr Jerzego Kurnatowskiego, długoletniego prezesa Zrzeszenia Ewangelików Polaków, oraz Fryderyka Mirosława Leyka, prezesa Mazurskiego Związku Ludowego.

Okres międzywojenny. Po klęsce plebiscytowej mimo terronu i wzmożonej akcji germanizacyjnej czasopiśmiennictwo polskie na Mazurach i Warmii wszczyna walkę. „Gazetę Olsztyńską” przejmuje z rąk matki Joanny syn Seweryn. Nakładem „Gazety Olsztyńskiej” ukazują się wydawnictwa — gotyckimi czcionkami tłoczone: H. Sienkiewicza *Krzyżacy*, *Bartek Zwycięzca* i szereg innych, które widnieją w gablocie. „Gazeta Olsztyńska” obchodzi uroczyste pięćdziesięciolecie swoje w 1936 r. Jak dawała

się we znaki niemiecka cenzura, świadczy nawet numer jubileuszowy ze skonfiskowanym artykułem. Zmieniali się redaktorzy, ale „Gazeta Olsztyńska” nie poddawała się, wysoko dzierżąc sztandar narodowy. Z chwilą wybuchu wojny, 1 września redaktor Seweryn Pieniężny zostaje aresztowany i po kilku miesiącach stracony w obozie koncentracyjnym w Hohenbruch. Redakcję i drukarnię zdemolowano, a dom zburzono. Miejsce na którym się wznosił, nazwano „Schandefleck”.

W Olsztynie czas jakiś Jan Lubomirski wydaje „Życie Młodzieży”. Z początkiem 1923 roku w Szczytnie młody Gustaw Leyding zaczyna przy pomocy Kazimierza Jaroszyka wydawać „Mazurskiego Przyjaciela Ludu”. Władze pruskie dążą do unieszkodliwienia tej placówki; w pięć lat później zdrajca, inż. Macht opanowuje „Mazurskiego Przyjaciela Ludu”, który przekształcony w gazinówkę, wychodzi nadal w „języku mazurskim” pod nagłówkiem „Masurischer Volksfreund”, a pod nimi: „Deutsch und treu” „Bóg z nami”. Przez działaczy polskich wskrzeszony zostaje w Szczytnie „Mazur” pod redakcją Augusta Scharkowskiego drukowany u Pieniężnego w Olsztynie. Jest on solą w oku władz pruskich. Po 20-letniej walce, zasłużony działacz i redaktor „Gazety Olsztyńskiej” Kazimierz Jaroszyk zmuszony został do opuszczenia terenu — osiadł w Mławie.

Na Działdowszczyźnie, oderwanej od powiatu niborskiego i przyłączonej do Polski bez plebiscytu, postanowiono utworzyć „Piemont”, skąd ruch polski miał promieniować „za kordon”. W końcu 1922 założono „Gazetę Mazurską” redagowaną od 1923 do 1933 przez Emilię Sukertową-Biedrawinę. Na życzenie działaczy mazurskich z Michałem Kajką na czele celem wyrugowania gazdiniowego, fatalną polszczyzną drukowanego kalendarza Pawła Hensla z Pisu — postanowiono wydawać kalendarze w duchu polskim. Wobec tego, że na terenie nie znaleziono kandydata na redaktora, E. Sukertowa podjęła się opracowywania kalendarza. Ukazywał się on od 1924 r. pod nazwą: „Kalendarz dla Mazurów”. Sukertowa opracowała ogółem 15 roczników, z których pierwszy umieszczony na wystawie był własnością Michała Kajki, i zawiera wewnątrz notatki ręką poety poczynione. Do roku 1930 „Kalendarz dla Mazurów” drukowany był w Warszawie. Trzy tysiące jego egzemplarzy „przerzucano przez kordon” na Mazury. Posiadały one jednak na wewnętrznej stronie tytułowej adnotację: „Druk Pieniężnego w Olsztynie” oraz „Dodatek do Mazurskiego Przyjaciela Ludu” w Szczytnie. Wobec wielkich trudności przy kolportażu, licznych uwzięć ideowych przemysłników, zaczęto później kalendarz drukować u Pieniężnego. Od tego czasu kalendarze dla Działdowszczyzny przywożono z Olsztyna, nosiły jednak one adnotację, że były drukowane w Warszawie. Jak świadczą protokoły konsulów polskich, znajdujące się w Archiwum MSZ, „Kalendarz dla Mazurów” rozchodził się w Prusach w ilości 4500 egzemplarzy, był chętnie czytany przez starsze i średnie pokolenie Mazurów, a już w drugim roku wyrugował kalendarz Hensla. Okładkę i przerywniki na egzemplarzach od 1934 r., wystawionych na ekspozycji, wykonał młody adept sztuk plastycznych — Hieronim Skurpski, Mazur z Działdowszczyzny. „Gazeta Mazurska” (wyd. „Działdowo — Warszawa”) przeznaczona w pierwszym rządzie dla Mazurów powiatu działdowskiego, utrzymana była w duchu kulturalno-oświatowym, systematycznie informowała czytelników o ich przynależności do narodu polskiego. Tak gazetę, jak jej dodatki, nadbitki, m. in. pierwsze wydanie pieśni Michała Kajki (z 1927 r.) przerzucano „przez zieloną granicę” na Mazury. Tak „Gazeta Mazurska” jak i „Kalendarz dla Mazurów” były często atakowane przez hitlerowców nie tylko na terenie Prus ale i w powiecie działdowskim.

W okresie pertraktacji prowadzonych przez Hitlera z polskim rządem sanacyjnym „Gazeta Mazurska” została z dn. 1 kwietnia zlikwidowana, podobnie jak wydawany w Toruniu przez Pawia Sowę i Lewandowskiego miesięcznik „Ziemia Wschodniopruska”, który kolportowano za kordon w 300 egzemplarzach. Egzemplarz tego wydawnictwa eksponowano łącznie z pismem władz pruskich, konfiskujących numer. W okresie międzywojennym wychodził w Działdowie „Gazeta Działdowska”, która nie posiadała żadnego kierunku ideowego, zamieszczała informacje lokalne, rozporządzenia urzędowe, ogłoszenia, wiadomości sensacyjne i paszkwile, których niegdą nie prostowano. Rozchodził się też „Głos Mazurski”, który był mutacją endeckoklerykalnej „Drwęcy”. Dla Straży granicznej nacz. Olas wydawał ogólnopolski organ „Czaty”, przez kilka lat wychowankowie państwowego seminarium, nauczycielskiego drukowali czasopismo „Pierwsze Kroki”.

Okres Polski Ludowej prezentował się na wystawie poważnie, liczba czasopism wychodzących przekroczyła 30 pozycji. Już w czerwcu 1945 na powielaczu ukazał się „Głos Ziemi” redagowany przez Feliksa Murawę. W sierpniu tegoż roku Włodzimierz Mroczkowski czcionkami niemieckiego alfabetu (bez ą, ę, ż, ź) zaprezentował pierwszy numer „Wiadomości Mazurskich” — na pakowym papierze. Wysiłek zmontowania ponemieckiej drukarni oraz redakcji dziennika musiał być ogromny, skoro redakcja po roku przyznała szeregowi mistrzów sztuki drukarskiej oraz dziennikarzy „Dyplom Honorowy”. O zainteresowaniu czytelników dziejami Mazur i Warmii oraz zbyt małego grona znawców zagadnień lokalnych świadczy fakt, że red. Mroczkowski uważał za właściwe zdopingowanie jednej z pisarek do zamieszczenia w ciągu półtora roku (1946 — 1948) 100 artykułów z zakresu różnych zagadnień dotyczących się tutejszego terenu, o czym świadczył na wystawie numer „Wiadomości Mazurskich” z artykułem noszącym nagłówek: „Setny Jubileusz”. Jedna z gablot zawierała pisma naukowe, wychodzące w okresie ostatnich 15 lat, poczynając od „Komunikatów Działu Informacji Naukowej”, wydawanych przez Instytut Mazurski w Olsztynie od 1946 r. poprzez „Komunikaty” Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego (Instytut Mazurski) w Olsztynie, wreszcie „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” redagowane od 1957 r. Obok „Rocznika Olsztyńskiego” oraz olsztyńskiego „Rocznika Statystycznego” widniały „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Rolniczej” w Kortowie, a także „Wiadomości Diecezjalne”, które zawierają szereg artykułów naukowych. 20 procent eksponatów wypożyczono z bibliotek naukowych państwowych oraz od osób prywatnych. A mianowicie: z Biblioteki Gdańskiej PAN, Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Nauk, Biblioteki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu, z Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Łopacińskiego w Lublinie, z Muzeum Czartoryskich w Krakowie, z Biblioteki PAN we Wrocławiu, ze zbiorów Muzeum Mazurskiego w Olsztynie, z Biblioteki Warmińskiego Seminarium Duchownego w Olsztynie. Poza tym szereg pozycji wypożyczyli: dr Władysław Chojnacki z Leszna, dr Czesław Gutry z Płocka, Wanda Pieniężna, Paweł Sowa z Olsztyna i in.

Osiemdziesiąt procent eksponatów stanowi własność Stacji Naukowej PTH w Olsztynie. Obok cennych białych kruków widniały liczne dzienniki, tygodniki lokalne, gazety zakładowe, młodzieżowe z... „Merkurium Szkolnym” na czele, wydawanym przez uczniów Szkoły Ogólnokształcącej im. Mickiewicza w Olsztynie. Dwie plansze poświęcono czytelnictwu prasy na Mazurach i Warmii, jak również radiofonii i telewizji. Duże zainteresowanie zwłaszcza wśród wycieczek młodzieżowych, wzbudzał dział poświę-

cony techniczne drukarskiej i wydawnictwu — ale to już oddzielne działy — poza zasięgiem Stacji Naukowej PTH w Olsztynie.

Bezpośrednio po otwarciu wystawy odbyła się Sesja Naukowa, którą otworzył sekretarz KW PZPR Tow. Kazimierz Rokoszewski. Referaty wygłosili dn. 12. V.: dr Tadeusz Grygier — *Prasa polska na Warmii i Mazurach*, mgr Janusz Jasiński: *Przyjaciel Ludu Lecki*, mgr Michał Płocica: *Oblicze ideowe Gazety Leckiej*; dn. 13 V: mgr Zygmunt Lietz: *Mazurski Przyjaciel Ludu*, mgr Wojciech Wrzesiński: *Organizacja prasy polskiej na Mazurach i Warmii w latach 1920 — 1939*, red. E. Biedrawina: *Polskie gazety na Działdowszczyźnie*, mgr Witold Zamecki: *Prasa na Warmii i Mazurach w latach 1945 — 1961*. Zapowiedziany referat red. Andrzeja Wakara o „Gazecie Olsztyńskiej” z powodu choroby prelegenta nie odbył się. Szkoda jednak, że nie został odczytany zastępczo.

Należy przyznać, że zagadnienie prasy polskiej na Mazurach i Warmii w okresie od początku XVIII wieku do ostatnich czasów zostało wyczerpująco opracowane przez „ośrodek olsztyński”. Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie.

STANISŁAW FLIS

PIĘCIOLECIE BIBLIOTEKI LEKARSKIEJ W OLSZTYNIE

Powstanie Biblioteki Lekarskiej w Olsztynie w dużej mierze przypisać należy staraniom Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Warszawie i przychylnemu stanowisku prof. dra med. Stanisława Konopki, dyrektora Głównej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie, który wyraził zgodę na utworzenie w stolicy wojew. olsztyńskiego oddziału tej biblioteki. O swych staraniach Zarząd Główny Pol. T-wa Lek. powiadomił olsztyński oddział PTL już w kwietniu 1953 r. Na przeszkodzie do szybkiego otwarcia Biblioteki Lekarskiej w Olsztynie stanęły ówczesne trudności lokalowe, które pokonano dopiero pod koniec 1955 r. Ostatecznie bibliotekę umieszczono w dwupokojowym lokalu o łącznej powierzchni 79,5 m² przy Placu Wolności 2/3. Przestronność pomieszczenia stwarza dobre warunki do wykorzystania w pełni księgozbioru i urządzenia czytelni, natomiast poważne zastrzeżenie budzi lokalizacja biblioteki na IV piętrze.

Wstępne prace organizacyjne Biblioteki Lekarskiej w Olsztynie prowadził w porozumieniu z Główną Biblioteką Lekarską Zarząd Pol. T-wa Lek. w Olsztynie. W dniu 16 X 1955 r. stanowisko kierownika olsztyńskiego Oddziału Głównej Biblioteki Lekarskiej powierzono Aleksandrze Witkowskiej, która przejęła dalsze prace organizacyjne tej placówki naukowej i dotychczas jest jej bibliotekarzem. Czytelnię biblioteki oddano do użytku publicznego w dniu 1 IV 1956 r., a miesiąc później również wypożyczalnię. Swą działalność biblioteka rozpoczęła, mając opracowanych 778 woluminów wydawnictw zwartych, w tym 511 w języku polskim, 220 — rosyjskim, 31 — niemieckim, 9 — francuskim, 2 — angielskim i 5 — w innych językach. W dniu 1 IV 1961 r., a więc po 5 latach działalności biblioteki, księgozbiór jej przedstawiał się jak następuje: ogółem woluminów 5549, w tym w języku polskim — 3652, rosyjskim — 1675, niemieckim — 93, francuskim — 62, angielskim — 56 i w językach innych — 11. Z zakupu pochodziło 5013 woluminów i z darów — 536. Z tego opracowano 5512 woluminów. Zasadniczo wszystkie nowe książki są opracowywane i gotowe do wypożyczenia prawie bezpośrednio po ich otrzymaniu.